№ 22. Warszawa, Sobota 12/24 Stycznia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] w Królestwie z [illegible] 2 (złp. 80); kw[illegible] (złp. 20). W [illegible] taż sama opłata co [illegible] w Królestwie, z [illegible] rs. 4 rocznie lub 1 [illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro Nawrócenie Sgo Pawła.
Wschód słońca o g. 7 m. 54.—Zach. o g. 4 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. zimna 0.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 21 listopada 1856 r. — Posunięty za wysługę lat, na assessora koleg., nauczyciel realnéj szkoły powiatowéj w Warszawie przy ulicy Królewskiéj *Nahajewicz*. — w Carskiem-Siele, dnia 29 Listopada 1856 r.— Przyjęty do służby z dymissjonowanych, reges. koleg. *Janiszewski*, na p. o. dozorcy rzeki Wisły w 13m okręgu kommunikacji. — II. Przez postanowienie rady administracyjnéj, w wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowany: referent kom. rząd. sprawiedl. Wincenty *Zaremba*, p. o. urzędnika do szczeg. poru. tejże kom. rząd. w stopniu sędziego 1éj instancji. — III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., w zarządzie zakładów dobroczynnych mianowani: assessor prokuratorji Król. Juljusz *Libke*, członkiem rady szczegółowéj szpitala Dzieciątka JEZUS; referent K. R. P. i S. Antoni *Kolnarski*, członkiem rady szczegółowéj szpitala Śgo Ducha w Warszawie; urzędnik do szczeg. por. przy Nam. Król., radca stanu baron Herman *Fersen*, i właściciel dóbr Stanis. *Górski*, członkami rady szczeg. instytutu Śgo Kazimierza w Warszawie; obrońca przy Warsz. depart. rządz. senatu And. *Masłowski*, członkiem rady szczeg. szpitala starozak. w Warszawie; właściciele dóbr: Walenty *Jaźwiński* Boles. *Wysiekierski*, Ludwik *Dąbrowski* i Romuald *Lisiecki*, członkami rady opiek. zakł. dobr. pow. Stanisławowskiego; właściciel dóbr Adam *Potworowski*, prezydującym w radzie opiekuń. zakł. dobr. pow. Konińskiego; dzierżawca dóbr Ant. *Witowski*, członkiem tejże rady; pisarz magazynu solnego Walenty *Sumiński*, i budowniczy powiatowy Stan. *Jaroszewski*, członkami rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Pułtuskiego; rendant składu stępla przy rządzie gub. Radomskim Leop. *Domaszewski*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Radomskiego; kontroler magazynu solnego Fran. *Niebrzydowski*, członkiem rady szczeg. szpitala Sgo Karola Boromeusza w Nowéj Alexandrji; assessor tryb. cyw. w Suwałkach Roman *Wierzchlejski*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Augustowskiego; emeryt Karol *Jowszyc*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Marjampolskiego; prowizor Józef *Tomczyński*, zarządzającym apteką szpitala Sgo Wincentego w Pułtusku. W biurze rady głów. opiek. zakł. dobr. dziennikarz-archiwista Maxy. *Wojciechowski*, rachmistrzem; kancellista Wład. *Dembiński*, dziennikarzem - archiwistą.— Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: członkowie rady opiek. zakł. dobr. pow. Sieradzkiego Józef *Cielecki*, i Kazi. *Siemiątkowski*; członkowie rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Stanisławo Ziemomysł *Kuczyk* i Jan *Gałęzowski*, prezydujący w radzie opiek. zakł. dobr. pow. Konińskiego Wojc. *Gałczyński*, i członek tejże rady Kajetan *Karski*; członkowie rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Pułtuskiego Stan. *Łabęcki* i Edmund *Skrzyński*; członek rady szczeg. szpitala Sgo Jana Bożego w Lublinie, Alexan. *Kaminski*; członek rady opiek. zakł. dobr. pow. Bialskiego Fran. *Jaszczołd*; członek rady opiek. zakł. dobr. pow. Augustowskiego Edward *Awejde*, i zarządzający apteką szpitala Sgo Wincentego w Pułtusku Józef *Koralewski*.— W wydziale kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani; pisarz sądu policji popr. wydz. Pułtuskiego, sekr. kol. Alojzy *Lilpop*, p. o. assessora tegoż sądu; pisarz sądu policji popr. wydz. Włocł., sekr. kol. Wilhelm *Fejlert*, p. o. assessora sądu pol. popr. wydz. Łęczyckiego; sekretarz kl. 1éj w kom. rząd. sprawiedl. Alex *Rudykowski*, p. o. pisarza sądu pok. okr. Radomskiego w Radomsku; aplikant sądowy przy tryb. cyw. w Warszawie Leonard *Aleński*, p. o. pisarza sądu policji popr. wydz. Pułtuskiego: archiwista sądu policji popraw. wydz. Piotrkow. Józef *Lipka*, p. o. pisarza sądu policji popr. wydz. Włocławskiego; kancellista sądu policji popr. wydz. Piotrkowskiego Teofil *Lilyński*, p. o. archiwisty tegoż sądu.— Przeniesiony na własne żądanie: pisarz sądu pok. okr. Radom. w Radomsku Juljan *Mioduszewski*, na p. o. pisarza sądu pok. okr. Piotrkowskiego. — W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: intendent mennicy Warsz. Antoni *Hann*, p. o. dyrektora tejże mennicy; urzędnik do szczeg. por. przy dyrektorze głównym prezyd. w K. R. P. i S., radca hon. Józ. *Grzegorzewicz*, p. o. kontrolera pow. w okr. Włodawskim gub. Lubelskiéj, i kancellista w biurze naczelnika pow. Lipnowskiego Władysław *Węglewski*, p. o. assystenta kassy pow. Lipnowskiego.—W okręgu naukowym Warszawskim przeniesieni dla dobra służby: nauczyciel szkoły pow. w Łowiczu Wincenty *Kosiński*, na nauczyciela szkoły wyższéj realnéj w Kielcach, i nauczyciel instytutu nauczycieli elementarnych w Radzyminie Leopold *Mieczyński*, na nauczyciela do szkoły powiatowéj w Łowiczu — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał Adjutant, Książę *Gorczakow*.

— Onegdaj po odbytem ballotowaniu w *Resursie kupieckiéj*, następujące JJWW. i WW. osoby, pomnożyły grono członków tejże resursy: *Ankiewicz*, Wład. *Bednawski*, Alex. *Buszman*, Hip. *Breza*, Paweł hr. *Cieszkowski*, Józef *Dietrich*, Samuel *Konitz*, Karol *Łempicki*, Samuel *Merzbach*, Edward *Meysztowicz*; Edw. *Orsetti*, Jan *Pęcherzewski*, Józef *Podgórski*, Wład. *Rulikowski*. Walter *Siemens*, Edw. *Stumer*, Leon *Wańkowicz*, Amilkar *Wentzl*, Sewe. *Wężyk*, Wład. *Wiślicki*, Józef *Żbikowski*, Gustaw *Zieliński*.

— Na posiedzeniu komitetu *Nowéj Resursy*, łącznie z reprezentantami, odbytém d. 22 b. m. stycznia, wybrani zostali na członków tegoż towarzystwa przez ballotowanie: PP. Karol *Bagiński*, Felix *Bobrowski*, Alexander *Feist*, Karol *Granzow*, Władysław *Hildebrand*, Adolf *Hitscher*, Wilhelm *Hofert*, Leon *Jasiński*, Stanisław *Jasiński*, Jan *Karra*, Edward *Lipkau*, Edward *Schnajder*; Karol *Tetzner*, Ludwik *Thonnes*, Ludwik *Wichrowski*.

— Zapowiedziany przez nas bal na korzyść szpitala w Grójcu, odbędzie się w następną środę, to jest 28go b. m. w tém samém miejscu, gdzie na tenże sam cel wydany był bal pierwszy, czyli w salonie wielkiéj alei w Dolinie Szwajcarskiéj. Od kilku dni obszerny ten i wspaniały salon, już się przyozdabia, ażeby godnie przyjąć zbierających się gości, i to jeszcze w tak szlachetnym zamiarze jakim jest podanie ręki niedoli.

Korrespondencja z Belgji.

Liége, 4 Stycznia 1857 roku.

...Zwiedzając różne strony środkowéj i zachodniéj Europy dla zbadania stanu fabrykacji rozmaitych sztucznych nawozów i poznania środków przyczyniających się silnie do poprawy urodzajności pól, chociaż to zima, sądzić mogę o przemyśle i stopniu rozwinięcia rolnictwa w tych miejscach ze starań jakich dokładają rolnicy w zbieraniu i przechowywaniu nawozów. Zdaje mi się, że to jest jeden z najlepszych sposobów do porównawczego ocenienia stanu gospodarstw w różnych miejscach. Lecz pomimowolnie, zawsze jako punkt porównania przedstawia się nasz kraj ze swoim dziecinnym prawie stanem rolnictwa, ze zmarnowanemi massami gotowych materjałów po miastach, za któremi Saxończyk, Belgijczyk w dalekie jeździ strony, i przepłaca w skutek wielkiéj konkurencji. Smutne jednak plagi jakie kraj nasz trapią, zmuszą zapewne i naszych rolników do lepszego szacowania tego przedmiotu i używania go

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Józefa? — przerwała czerwieniąc się Marynia.

— Józefa — powtórzył z przyciskiem Granicki — tego imienia Żarski dawał lekcje...

— To, to, to — zawołał pan Tadeusz — podobno, podobno u pewnéj rodziny w téj wsi...

— O tem nie wiem, tylko powtarzam panu, dawał lekcje w Warszawie memu synowi.

— Ten sam z przeproszeniem, chłopak sprytny, przystojny... porządny... prawy...

— Zapewne że to on — dodał od niechcenia Granicki... tylko że na te przymioty jakie mu pan dobrodziéj przypisujesz, zupełnie się nie zgadzam. Pański siostrzeniec zdradził moje zaufanie! — dokończył głośniéj z lekceważącem spojrzeniem.

— Tak, tak, to on z przeproszeniem; młode, niedoświadczone... tego... zresztą panie dobrodzieju co mam w bawełnę obwijać, choć to mój krewniak daleki, nosi moje nazwisko, ale on zdolny do podobnych rzeczy..... Oho z przeproszeniem znam ja się na ludziach, i ze mną tak samo postąpił...

— Ah prawda! — zawołał Granicki — coś mi tu przebąkiwali o jakimś guwernerze u Gąsiewskich, może to on sam..... Proszę pana pójdźmy do mnie, zobaczę w księgach ludności...

Gdy weszli do sąsiedniego pokoju zamykając drzwi za sobą, Marynia obejrzawszy się do koła, szybko podbiegła do klamki, przyłożyła ucho i z całem natężeniem słuchała następującéj rozmowy:

— Otóż jest: Józef Żarski, rodem z Nowogłówka, lat 24, guwerner... przybył z Pinczowa.....

— To, to, to, z przeproszeniem mówił uradowany Tadeusz — a proszę jeszcze pana dobrodzieja kiedy już tak łaskaw na mnie, gdzie się też podział?

— Tu niema tego... tak, wcale niebrał świadectwa.

— Masz tobie! — westchnąwszy odezwał się pan Tadeusz.

— Zdam raport, rozpiszę listy gończe i złapiemy ptaszka...

— At to z przeproszeniem rozum i głowa jaśnie wielmożnego dobrodzieja mego! — zawołał radośnie sędzia, dawszy swym palcom dobrego całuska. Do śmierci wdzięczny będę za taką łaskę; bez kosztów z przeproszeniem, troskliwa władza.... tego..... wynajdzie mi zbiega.

— A czy nie mógłbym pana zapytać — odezwał się Granicki już łagodniéj i grzeczniéj, w jakim celu pan go szukasz?

— To jest... tak z przeproszeniem, bąkał Tadeusz myśląc jakby tu co ułożyć. — Ot powiem panu dobrodziejowi otwarcie — i wziąwszy go pod rękę, odprowadził ku oknu, szepcząc coś długo i detalicznie, lecz tak cichym głosem, że mimo największych wysileń Maryni, nie mogła nic więcéj usłyszéć prócz częstych „ah! nie może być! wielkie szczęście!“ — z zadziwieniem przez Granickiego wymawianych.

w pomoc do uprawy swych łanów, połączonéj z małym bardzo nakładem; zresztą jakiekolwiek by były koszta, pamiętać na to potrzeba, że nigdy koszta wydane na zbieranie, starannе przechowywanie nawozów nie są straconemi, i że niemożna lepiéj umieścić kapitału obrotowego gospodarczego, jak w trafném przyrządzaniu i zachowaniu części zwierzęcych i mineralnych do podniecenia roślinności służących. Przedewszystkiém jednak pożądaną byłoby rzeczą zwalczyć uprzedzenia do niektórych gatunków nawozów zwierzęcych, nadzwyczaj mocnych i powszechnie używanych w krajach wysoko rolniczych jak np. w Saxonji, Belgji, Szkocji, wschodniéj i północnéj Francji. Ten rodzaj nawozu starannie przyrządzony zastąpić może upowszechniające się u nas drogie guano amerykańskie, które po większéj części zawsze dostajemy fałszowane przez Holendrów lub Anglików. Zresztą guano nigdy u nas niebędzie stanowić ważnego środka do poprawy gospodarstw rolnych, cena jego jest zanadto dla nas wygórowaną z powodu trudności transportu, a powtóre nieda się zastosować do obszernych naszych folwarków, posiadających niejednaki gatunek gleby. Ktoś w rozmowie ze znakomitym prof. Stokchardtem, wykładającym chemję w akademji rolniczéj w Tharand pod Dreznem, pytał się go jakim sposobem może przyjść w pomoc rolnictwu w chwilach wstrząśnień wyniklych np z wybicia bydła chorego na księgosusz w znacznéj okolicy, uczony professor po pewnym namyśle odrzekł: „zbierajcie wełniane gałgany, polewajcie je kwasem siarczanym, a z tego powstanie bogaty w części azotowe nawóz." Dobra rada ale nie dla nas, gdzie mało gałganów, a wielkie obszary do uprawy. Pomijając tę radę, zwrócićby można uwagę, że gospodarze rolni nawet podczas upadku bydła mogliby jeszcze z niego ostatecznie bardzo ważną wyciągnąć korzyść. W Belgji, gdzie oddawna dobre metody gospodarcze są uogólnione, w takich razach bardzo racjonalnie postępują. Skoro gospodarz straci nadzieję ocalenia swego konia, wołu etc. słabego; wyprowadza go na swe pole, otwiera mu żyły, wytacza krew, prowadząc ciągle aż do chwili gdy ostatek sił ustać mu na nogach dozwala, a następnie zdziera skórę, kraje mięso w kawałki, rozrzuca po polu i pokrywa je ziemią. Albo też zwierzę padłe jak najprędzéj w dół chowa, obficie posypuje wapnem, ziemią przykrywa i w 15 dni (gdy ilość wapna była dostateczną) rozkupuje wzgórek, bo rozkład już mógł nastąpić, oddziela kości, mięso miesza z najlepszą ziemią w stosunku 5—6 razy większym od ciężaru części zwierzęcych i kupę kilkakrotnie przerabia motyką. Daje to wyborny nawóz, którym posypują pola zaraz po zasiewach.

Czyżby i u nas nie można w podobny postąpić sposób—a zresztą lepiéj palićby było ofiary księgosuszu, a bogaty z nich popiół na pola używać, przez to usunęła by się wszelka obawa szkodliwych wyziewów z gnijących w wielkich massach materji zwierzęcych. — Jestto jedyna droga do zmniejszenia wszelkich mijazmatów, podniesiono ją na nowo teraz w Paryżu, ale w innym celu, tam więcéj idzie o oczyszczenie tak wielkiego miasta z wyziewów pochodzących z cmentarzy otaczających go prawie z 3 stron, i ze ścieków jakie w skutek położenia miejsca mogą dochodzić do wód używanych za napój przez mieszkańców.

Zachodnia Europa ze swém gwałtowném natężeniem do nowości i szalonego postępu przemysłowego, bawi się przytem w mistyfikacje, jedni drugich w pole wyprowadzają. Dziennikarze są już trochę ostrożniejsi, bo za wiele było politycznych kaczek, puffów, fałszów, — teraz wzięto się do uczonych. Niedawno wyprowadzono w pole sędziwego Dumasa na srodek lekarski wyciągania merkurjuszu z ciała ludzi poświęcających się niektórym fabrykacjom np. podlewaniu luster etc., a to za pomocą stosu galwanicznego. Teraz w Belgji podobnie złapano p. Jobard znakomitego uczonego, ale zbytniego nowatora w nauce, a ten w swéj naiwności zmistyfikował akademję paryzką. Rzecz tak się miała. W skutek nadesłanéj relacji p. Jobard udzielił akademji des sciences w Paryżu, a dzienniki chórem powtórzyły o sposobie zastosowania gazu palnego zbierającego się w kopalniach węgla, tak zwanego „grisou" do oświetlania galerji kopalni. Wiadomo; że w galerjach zarzuconych istnieją zbiorniki naturalne tego gazu dosyć więc wypuścić ten gaz przez otwory zrobione w górze. do gazometrów ustawianych na powierzchni ziemi, skąd rurkami możnaby go rozprowadzić do pojedyńczych płomyków. Taki plan jest dopiero w pomyśle, ale jeden z właścicieli kopalni węgla w Liége, miał niby już urządzić aparat do zbierania i użytkowania tego gazu w taki sposób. Otwór wysokiego komina służącego do przewietrzania kopalni, zamyka szczelnie klapą, a obok stawia inny komin i łączy je kanałem umieszczonym pod fundamentami; gazy palne dochodzić mają do górnéj części komina zamkniętego a powietrze usuwać się będzie (?) przez komin otwarty, którego ciąg można będzie podsycać za pomocą tegoż samego gazu grisou sprowadzonego z gazometru oddzielną rurką. P. Jobard dodaje, że pierwszy, który w padł na myśl użycia takiego gazu wodorodno-węglowego w samych że kopalniach, przekonany o zupełném bezpieczeństwie zabawiał się straszeniem górników zapalając ten gaz zebrany w małych zbiornikach jakie dostrzegał w wydrążeniach górnéj części galerji.

Udzielając tę wiadomość nadużytą usposobieniem p. Jobard do marzeń chimerycznych, i dziś ta nowość krąży po świecie pod firmą akademji Paryzkiéj. Co się tycze właściciela kopalni, który miał takie zrobić urządzenie, o tém nikt w Liége nic nie wie, jest to czysty wymysł imaginacji w chęci wyprowadzenia w pole akademików; wszelkie sztuczne zgromadzanie tego strasznego gazu w kopalni sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, użycie zaś jego do palenia jest prawie nie możebne, tak słaby wydaje płomień. Nakoniec tego *ktosia* co straszył górników zapaleniem gazu grisou, gdyby rzeczywiście istniał, zapewne oddanoby do domu warjatów, lub do sądu poprawczego. Kwestja telegrafu podmorskiego między Europą i Ameryką zdaje się stanowczo rozstrzygnęła się pod tym względem, że nie potrzeba będzie urządzać stacji pośrednich na pustych brzegach Orkad, Grenlandji, Irlandji, służących do odnowienia strumienia galwanicznego. Badanie dna okazało że głębie oceanu nie są większe od głębi, na których istnieją dziś podmorskie druty— a nadto że natura gruntu jest przyjazną do założenia linji telegraficznéj. Tym sposobem dwa lądy złączą się olbrzymiego rozmiaru jedną ciągłą linją przesyłając z Anglji do Ameryki około 20 wyrazów w ciągu... sześciu godzin. Tak sześciu godzin; bo elektryczność płynąca z szybkością nie dającą się dostatecznie oceniać na przestrzeniach ziemskich w przejeździe do Ameryki straci sześć godzin czasu w skutek obrotu ziemi, czyli w skutek rachuby czasu. Depesze z Anglji wyprawione między 4tą i 10tą wieczorem, dojdą do Amerykanów między 4tą i 10tą rano, gdy się do swych kupczących interesów zabierać będą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 19 Stycznia. Według *Calcuta Morning Chronicle* z dnia 2 grudnia, Indyjsko-angielskie państwo ma wkrótce powiększyć się znowu, albowiem rząd tamtejszy zamierza wcielić w swoje granice państwo Radżaputana. Terrytorjum to m: 7,000 mil kwadratowych ftancuzkich i 3,000,000 mieszkańców. (*Pr. St. Anz.*)

— *Times* z wielką trwogą przewiduje prawdopodobieństwo, że dowóz bawełny ze Stanów Zjednoczonych zostanie przerwany przez wojnę i że przez to Anglja któréj bogactwo rękodzielnicze polega na przerabianiu bawełny i żelaza, sparaliżowaną w najistotniejszéj części przemysłu zostanie, a ludność wielkich miast fabrycznych, tudzież większa jéj część w portach handlowych, okropnie ucierpi z braku zatrudnienia i chleba. Anglja potrzebuje co miesiąc około dwóch miljonów wańtuchów. Cztery piąte części téj ogólnéj ilości, pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Wprawdzie Brazylja, Indje zachodnie, Indje wschodnie i Egipt, figurują na liście państw dostarczających bawełnę, ale na nie wszystkie razem przypada 654,540 wańtuchów na rok 1856, w którym Stany Zjednoczone dostarczyły 1,623,565 wańtuchów.

Z Indji zachodnich dostawa ta nie tylko bardzo jest mała, ale nadto nateraz przerwała się. W Brazylji. Egipcie pomimo wielkiego odbytu, produkcja bawełny dotąd się wcale nie powiększyła i Anglja z tego powodu spuścić się na dowóz ztamtąd nie może. Brazylja nigdy podobno nie będzie produkowała wiele bawełny, bo uprawa plantacji cukru i kawy daleko jest korzystniejszą w dochodach.

Times jednak sądzi, że Indje wschodnie przedstawiają pomyślniejsze nadzieje. Kraj ten z niezliczoną ludnością i niewyczerpanem polem dla kultury wysłał już w roku 1856 przeszło 396,000

Musieli nad ważnem jakiemś postanowieniem względem naszego bohatera dysputować, bo rozmowa przeciągnęła się kilka godzin. Granicki zmieniwszy poprzedni nieco sztywny i obojętny sposób traktowania pana Tadeusza, stał się od razu dlań czułym, wylanym, przyjacielskim, gościnnym; zostawił go na noc w Sliwicach, do kolacji dał wina, i tytułował go coraz częściéj, coraz dobitniéj sędzia. Trafili na siebie dwaj faryzeusze, a nieznając się wzajemnie, odgrywali dziwnie śmieszną, kwiecisto-komplimentalną komedję czułości...

Kiedy już pana Tadeusza odprowadzono do przeznaczonego dlań pokoju, Granicki kazał przywołać Marynię do sypialni żony, i tam znów rozpoczęła się dość żywa a nawet gwałtowna dysputa między niemi, któréj ostatnim rezultatem było napisanie owego listu do Józefa, jaki mu stryj Tadeusz w Pińczowie doręczył.

— No! zje djabła! — zakończył pan Ksawery poprawiwszy ostatecznie pismo — jeżeli się nie złapie. Te uczuciowe głupcy mają już takie długie nosy, aby ich drudzy ciągnęli...

— Mój Ksawerciu drogi, cóż ty się o nim tak lekko wyrażasz — wtrąciła pani Granicka. — Chłopiec bardzo porządny, zawszem mówiła to samo i dziś powtarzam, żeś się niepotrzebnie wtedy unosił...

— A tak, tak, papko zepsuł mi los mój jedyny... papko stracił mię w przepaść rozpaczy...

— Jak poetycznie moja Marynia deklamuje dzisiaj? — Cha, cha; cha, dziękuj Bogu, że ja nie Żarski i znam twoją rozpacz doskonale... Niebójcie się, przyjdzie on tu przyjdzie... panna uczyłaś się tak długo teorji przyciągania, teraz w praktycznem zastosowaniu nie powinnaś się omylić...

— Mężu, przez litość, nie szydź z biednéj dziewczyny.

— Spytaj się jéj sama czy to nie prawda? A zresztą dałem dowód że dobrze wam życzę to dosyć; kierujcie daléj jak chcecie, ja mam tyle interesów na głowie, że dziwię się jak ona siedzi jeszcze na karku. — Dobranoc moje panie, dobranoc. — I odwróciwszy się nagle, zniknął we drzwiach salonu.

* * *

Gospodarka pana Ksawerego na nowem dziedzictwie szła mu nie najlepiéj. Nie znając zupełnie tego zawodu, forsował ciągle, porządkował, budował, a tu dochodu żadnego nie ma chyba za jakie parę lat, co dla gorączkowego spekulanta oczywistą stratą i czasu i kapitału się wydawało. Z tego więc powodu, humor jego coraz bardziéj kwaśniał wylewając się nieraz w gwałownych potokach na otaczające go kobiety. Zdawało mu się; że one żyją nad stan, że zbytkują na bezpotrzebne stroje i fatałaszki; zaczął więc coraz to częściéj odmawiać im zasiłku, stąd wyrodziły się nieustanne płacze i domowe niesnaski.

Za główną burzycielkę swéj żony i cały powód tych zgryźliwych utarczek, uważał Marynię; dla tego téż przy najmniejszéj sposobności wymawiał jéj wszystkie swoje dobrodziejstwa, szydził bez miłosierdzia nazywając darmozjadem i żmiją domowego spokoju. — Matka biedna, ogłuszona tem kobieta, płakała tylko po całych dniach, nie śmiejąc stanąć w bronie kochanego dziecięcia.

O Józefie ani słychu. Pan Tadeusz jak p jechał tak ani jedną literką nie doniósł o sk ku swych poszukiwań; więc coraz daléj u dała nadzieja Maryni, i różowe pomysły prz szłości więdły coraz bardziéj rzucając liste

wańtuchów bawełny do Anglji. Cyfra ta coraz bardziéj wzrasta. Brak tylko dróg komunikacyjnych, ale temu koleje żelazne i rozmaite ulepszenia na rzekach wkrótce zaradzą. Najwięcéj w tym względzie spodziewać się można z Oude i Pendszabu. Ale *Times* wymieniając te dwa nowo zdobyte państwa, milcząc przyznaje że z innych posiadłości nie wiele co do tego punktu oczekiwać można. Jakkolwiek robota może być tanią, zdaje się że w Indjach nie ma tak korzystnych warunków, to jest możności najintratniejszego uprawienia bawełny bez sztucznego nawodniania i z łatwym tanim transportem na rzekach zamiast kolei żelaznych i t. d. W tym ostatnim względzie naprzykład mieliśmy już sposobność według gazet wschodnio-indyjskich zauważyć że nadzieje nieprzerwanéj i łatwéj żeglugi na rzece Indus i przystępności jéj ujść, bardzo coś zmalały. Z drugiéj strony uprawa bawełny w Indjach nie łatwo dojść będzie mogła do takiéj rozciągłości jak w Stanach Związku amerykańskiego, ponieważ coraz bardziéj wdziera się tu uprawa innych równie poszukiwanych artykułów, przynoszących większe znacznie korzyści. Wielka Brytanja jakkolwiek pod względem politycznym może jéj to być mniéj przyjemnem, coraz bardziéj będzie musiała zawisłą być od produkcji i dostawy bawełny ze Stanów Zjednoczonych. (*Allg. Zeitung*).

C H I N Y.

— *Morning Chronicle* ogłasza następujące wiadomości z Chin:

Prywatni korrespondenci z Kantonu 13 listopada, podają jako pewną nadzieję, że amerykanie przyłączą się do anglików w atakowaniu Kantonu. Powszechnie sądzono że to miasto zostanie wkrótce zdobyte. Chińczycy jeden tylko mają środek niepokojenia i dokuczania marynarzom angielskim, wysyłają oni nieustannie w stronę gdzie stoją lub krążą statki angielskie, łodzie napełnione rozmaitemi materjałami, które zbliżając się wybuchają ogiem i napełniają powietrze cuchnącemi wyziewami. Oficerowie i marynarze angielscy są tem w najwyższym stopniu rozdrażnieni. Eskadra angielska obecnie znajdująca się w Kantonie, daleko jest silniejsza niż ta która figurowała w poprzedniéj wojnie przeciw Chinom. (*Union*).

D A N J A.

Kopenhaga 16 Stycznia. Dowiadujemy się z kalendarza politycznego monarchji duńskiéj na rok 1857 że jenerał-major von Oxholm, na własne żądanie został uwolniony od obowiązków posła duńskiego w Londynie. Od dnia 22 stycznia 1854 roku zostając na téj posadzie w Londynie, od pół roku kilkakrotnie nalegająco prosił on o uwolnienie. Rząd teraźniejszy nie może się spodziewać żeby którykolwiek z członków jakiéj znaczniejszéj szlacheckiéj rodziny przyjął teraz tę posadę.

Sejm duński bez żadnéj opozycji przyjął przy drugiém roztrząsaniu, prawo według którego zadzierżawione grunta stają się wolną własnością dzierżawców. Łatwe przeprowadzenie tak nadzwyczajnie radykalnego środka, jest naturalnym skutkiem powszechnego prawa głosowania, w kraju więcéj niż w czterech piątych częściach zaludnionym przez wieśniaków. Za tę cenę wieśniactwo duńskie, które od od roku 1848 stało się panującem, pozwala się kierować według upodobania we wszystkich innych rzeczach, przez kopenhagskich radykalistów, przesadnych narodowców skandynawistów i ludzi goniących za urzędami.

Inne znowu przyjęte przez Sejm prawo, zobowiązuje wszystkie władze aby odmowne odpowiedzi udzielane na jakiekolwiek prośby zaraz uprawiedliwiały dostatecznemi dowodami. Wyjęte od téj reguły są tylko prośby o posady rządowe. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Stycznia. Przedawcy premjów zwrócili dziś całe swoje wysilenie żeby zniżyć rentę do 68 i istotnie doprowadzili ją do 68,10 ale tu zatrzymała się ich reakcja. W ogóle targ był bardzo spokojny, a kupujący nie dość silnie się bronili; panowało na giełdzie jakieś niewytłomaczone niemiłe usposobienie. Wszystkie papiery trzymały się bardzo ociężale. Kredyt ruchomy już blisko od tygodnia utrzymuje się nie źle między 1405 i 1410.

— Verger podał się nietylko do kassacji ale i do drogi łaski. Wiadomo że znaleziono jego testament napisany przed spełnieniem zbrodni, w którym on »oddaje swoją duszę Bogu a ciało gilotynie.« Zapewniają że odbyło się zgromadzenie lekarzy tutejszego fakultetu, w celu zredagowania konsultacji wnioskującéj iż ten straszny zbrodniarz nie ma zmysłów w porządku.

Zresztą pycha która przewróciła rozum u tego przerażająco sławnego reprezentanta téj nieszczęśliwéj rodziny, u innych jéj członków, wywiera wpływ prawie podobny.

Słychać że postanowiono utworzyć zakład pokutniczy dla księży dotkniętych interdyktem.

— Czytamy w *Patrie:* Upadek na umyśle skazanego Verger, jest dziś jeszcze wyraźniejszy niż wczoraj. Dziś około południa pisarz sądowy pan Royer przybył do Conciergerie, aby podać do podpisania skazanemu, prośby o kassację wyroku. Ani jeden wyraz wyrzutu ani nagany nie wyszedł z ust więźnia. Kiedy dyrektor wydał rozkaz aby mu włożono kaftan skazanych, Verger zapytał się czy nie mógłby być uwolnionym od tego środka ostrożności. Otrzymawszy odmówną odpowiedź, skazany uskarżał się na to, ale z wielką przywoitością, żaląc się szczególnie że kaftan (z rękawami tak z sobą zszytemi że ręce włożone w nie, pozostawać muszą ciągle założone na piersiach), jest mu najbardziéj dla tego przykry, że nie dozwala mu pracować.

Verger przyjął dziś odwiedziny księdza Nottelet, kapelana więzienia i po południu prosił żeby mu przysłano lekarza.

Skazany z największą niecierpliwością czeka rezultatu swojéj prośby o kassację. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w *Union*:

Wyrok skazujący ks. Verger na śmierć, zapadł wczoraj po południu o godzinie piątéj, w téj saméj zupełnie porze, w któréj on spełnił morderstwo na osobie arcybiskupa, przed pietnastu dniami, w kościele St. Etienne du Mont.

Wczoraj wieczorem p. Lot, naczelny pisarz sądu cesarskiego, w towarzystwie pana Commerson, pisarza sądu przysięgłych, udał się do celi więziennéj skazanego i stosownie do artykułu 9 prawa z dnia 9 marca 1835 r. odczytał mu protokół rozpraw sądu, od chwili w któréj oddalony został z sali posiedzeń. Następnie odczytał mu decyzję przysięgłych i wyrok sądu assyzów, skazujący go na śmierć.

Wkońcu zawiadomił Verger'a, że ma trzy dni czasu do podania prośby o kassację wyroku który mu odczytano. (*Union*).

— Mówiono, że dziennikom prowincjalnym zabronione zostało powtarzanie listu hr. Chambord do p. Pageot (o zgonie p. Salvandy). Być może, że zakaz ten istniał w projekcie, ale jeśli nawet przesłany został niektórym dziennikom, większa część nic o nim niewiedziała. Zresztą, rozkaz ten byłby zapóźno wysłany, ponieważ liczne rządowe dzienniki powtórzyły list o którym mowa, był on bowiem istotnie co do faktu interessujący, jako świadczący o pojednaniu dwóch gałęzi rodziny Burbonów.

Księżna Orleanu z swemi dwoma synami znajduje się ciągle w Savone, niedaleko Genui. (*Journal des Débats.*)

— Jego Excel. Feruk-Kan nadzwyczajny ambassador szacha perskiego przy dworze Cesarskim w Paryżu, przybył wczoraj z Lyonu do stolicy Francji o godzinie w pół do siódméj.

Poseł perski przybył tu incognito i na stacji lyońskiéj został przyjęty tylko przez jednego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych i pp. naczelników służby administracji kolei. Feruk-Kan ma lat około czterdziestu, szczupły i wysokiego wzrostu, twarz ma śniadą, oczy bardzo czarne. Jego Ex. miał czapkę astrachańską, jasną jedwabną szubę z futrem, służba jego niosła broń i nargilę (cybuch wodny) nazwany po persku *Kalyun*.

O godzinie jedynastéj przybyła reszta orszaku ambassadora, który poprzednio już zainstalował się w przygotowanym dla niego pałacu przy avenue Marboeuf. Przybyły także konie turkomańskie nadzwyczajnéj piękności, w liczbie sześciu, z których cztery przeznaczone są dla Cesarzowéj. (*Independance Belge*).

— Wspomniona nota *Monitora* w przedmiocie listy cywilnéj, brzmi jak następuje:

Zagraniczne dzienniki donoszą, że rząd przygotowuje projekta do środków prawodawczych mających na celu powiększenie listy cywilnéj. To podanie jest fałszywe zupełnie i ci którzy starają się zyskać dla niego wiarę, nie wiedzą zapewnie że lista cywilna naznaczoną została na cały czas panowania teraźniejszego naczelnika narodu.

— U lorda Cowley była przedwczoraj wielka uczta, którą poprzedziło rozdanie wyznaczonych przez królową Wiktorję komandorskich krzyżów orderu Łaźni admirałom Charner, Ouet, Pellion, Bouet Villaumez, Lugeol, Chabannes i Jurieu de la Graviere, tudzież orderów kawalerskich wielrozrzuconą, trzymającą się za rękę ojca i gu-

---

po listku z upprojektowanych świetnie podbojów.

Tymczasem pan Granicki porobiwszy czy to w powiecie, czy to na jarmarku i przy interesach różne sąsiedzkie znajomości, zdecydował się w końcu oddać wizyty, i zaczął od prezesa, obywatela najzamożniejszego w okolicy, którego dobra graniczyły z polami Sosenki, i z którym stary Tarkowski jak to już wspomnieliśmy, znał się oddawna choć u niego nie bywał. Nadspodziewanie może lękającego się zawsze o swoją przyszłość spekulanta, prezesostwo przyjęli ich bardzo uprzejmie; kobiety szczególniéj podobały się sobie nawzajem, gdyż pani prezesowa i bawiące przy niéj dwie dorosłe już wnuczki, znalazły w obejściu Granickich wiele delikatności, swobody, dobrego tonu nierażącego żadną pretensjonalną śmiesznością. Prędko więc zawiązały się między pannami poufalsze stosunki. Wnuczki prezesa kończyły pensję w Warszawie, miały tam wiele znajomości, a bawiąc czas niejaki przy fa-milji, znały już dobrze to życie miejskie gwarliwe, wesołe, etykietalne, którego w towarzystwie sąsiednich obywateli i prozaicznych paniałek, znaleść nie mogły.

Naturalnie pierwszą rozmowę stanowiły narzekania na nudy i brak towarzystwa. Wnuczki prezesa mieszkając już od dwóch lat przy dziadku, znały wybornie każden dom obywatelski bliżéj i daléj z niemi sąsiadujący, więc też w kolei zwykłych wyliczań, przyszło i na Tarkowskiego.

— Ach co to za pocieszny dorobkowicz — odezwała się starsza brunetka Klocia — to powiadam paniom w żadnéj komedji, w żadnym romansie z podobną figurą spotkać się niemożna. Proszę sobie wyobrazić, że w swéj wiosce urządził salę dla zabawy wieśniaków, i tam w każde święto z córką przebywa.

— Co za oryginał? — wtrąciła Marynia — tym sposobem żal mi pań serdecznie...

— Przyjaciel jego jedyny, ukochany, kulawy organista z sąsiedniéj parafji.

— Fe, fe. jakaż niedorzeczność? — zawołała z kolei Karolcia.

— A jednakże bogaty, wcale bogaty — przerwała druga wnuczka prezesa — ma tylko jednę córkę pannę już dorosłą prawie...

— I zupełnie dziką, wiejską dziewczynę — ciągnęła dalej Klocia. — Pusty śmiech mię napada w kościele, gdy zobaczę tę dziewczynkę wystrojoną zeszłowiecznym gustem, opaloną, rozrzuconą, trzymającą się za rękę ojca i guwernera.

— Jakto? — spytała znów Marynia — dorosła panna z guwernerem?

— Ach właśnie to jest najśmieszniejszem, że dopiero przed dwoma czy trzema miesiącami przyjął jéj guwernera, podobno także jakiegoś ekonomczyka.

— Może go i panie widziały — przerwała znów druga — podobno że służył u pani Gąsewskiéj w Śliwicach i ztamtąd go ten stary oryginał wywiózł.

— A, a, — zawołała Karolcia — lecz poczuwszy szarpnięcie pokraśniałéj Maryni, zamilkła nagle.

Panny prezesówny nie zważały wcale na to zadziwienie i rumieniec Granickich, Marynia też z całą zręcznością swoją dowiedziawszy się nadspodziewanie o schronieniu sercowego zbiega, odwróciła rozmowę na inny przedmiot, tak że o Tarkowskim już i wzmianki nie było.

* * *

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

kiéj liczbie oficerów francuzkich lądowéj i morskiéj armji. *(P. S. A.)*

P E R S J A.

— Londyński *Daily News* zawiera co następuje:

»Z Cieśniny perskiéj. Dziennik *Scindian* mówi: Ajent angielski w Buszyr otrzymał rozkaz opuszczenia tego miejsca. Takiż rozkaz został przesłany wszystkim rezydentom chrześćjańskim, ormjańskim i innym którzy uważani są za przychylnych interesom angielskim. Gubernator téj prowincji wydał proklamację nakazującą jego podwładnym aby udali się w głąb kraju, ponieważ Szach postanowił utrzymać nienaruszoność państwa i wystąpić jak najenergiczniéj przeciw anglikom. Większa część mieszkańców oddaliła się bezwłocznie. Mnóstwo wojska zgromadzono w okolicach Buszyru; 40,000 żołnierzy wszelkiéj broni udało się w ten punkt, wielu oficerów a nawet żołnierzy cudzoziemkich należy do téj siły zbrojnéj i spodziewają się niedopuścić anglikom wylądować. Jedna wyspa położona o dwie milki od Buszyr została ufortyfikowaną 80 działami.

Bombay Telegraph z dnia 17 grudnia donosi, że wyprawa angielska przybyła do Bassory i bardzo być może że przyszłe depesze doniosą nam o bombardowaniu Buszyru. Zdaje się że bardzo silne szańce obronne wznoszone są na całym brzegu perskim, a szczególnie w Buszyr i na wysepce naprzeciwko niego położonéj a nazwanéj Hollalay. Liczą siłę persów na 100,000, do których w początku nieprzyjacielskich kroków ma przybyć kilka pułków obcych. Pułki te stojące obecnie pod Tebrez czekają tylko rozkazu udania się do Buszyr. *(Union).*

S Z W A J C A R J A.

Bern 17 Stycznia. Gdy wczoraj sejm Związkowy ostatecznie zdecydował załatwienie sprawy neuszatelskiéj; rząd Związkowy przesłał natychmiast rządowi neuszatelskiemu potrzebne instrukcje w przedmiocie wypuszczenia na wolność więźni roialistoskich. W podwójnym celu, najprzód żeby więźni przeciw obelgom ze strony ludu zabezpieczyć i powtóre żeby być pewnym oddalenia się tychże z terytorjum Szwajcarji, polecono władzom konstytucyjnym, żeby kazały ich odprowadzić do granicy francuzkiéj pod Vervieres, pod strażą przebranéj po cywilnemu policji lub wojska Związkowego. Na podróż udzielono więźniom paszporty wydane przez szwajcarski wydział sprawiedliwości i policji a wizowane przez tutejsze poselstwo francuzkie.

Zarazem prezydujący w Związkowem zgromadzeniu assyzów, p. Zen-Ruffinen otrzymał zawiadomienie o postanowieniu Związku, wraz z wezwaniem aby wszelkie pozwy, wykazy i odezwy do sędziów, przysięgłych, oskarżonych i świadków w przedmiocie wmowie będącego procesu, zostały odwołane. Dokument spisany w tym przedmiocie, posłany został oskarżycielowi publicznemu panu Martin. Następnie doniesiono że p. Martin osobiście udał się do Neuszatelu dla dopełnienia unieważnienia procesu. *(Pr. St. Anz.)*

— Czytamy w *Journal des Débats* z dnia 17go b. m. Dokumenta które ogłosiliśmy dziś z rana w przedmiocie sprawy Neuszatelskiéj, z wielką jasnością przedstawiają negocjacje które w chwili kiedy rozpoczęcie nieprzyjacielskich kroków zdawało się tak bliskiem, spowodowały spokojne i ze wszech miar słuszne załatwienie tego zajścia.

Chociaż forma zapewnień udzielonych Szwajcarji przez Francję, nie jest tak wyrazistą żeby zdawać się mogła nieodwołalnem zobowiązaniem króla pruskiego, jest ona jednak dostatecznie jasną, aby wykazać Szwajcarji że może liczyć na otrzymanie tego co przyjęła za warunek wypuszczenia na wolność rojalistów neuszatelskich. Szwajcarja nie miała żadnego powodu trwania w odrzuceniu tego, ponieważ przedstawiając jéj na pozór tylko nadzieję, dawano jéj rzeczywiście pewność zadość uczynienia jéj żądaniom.

Odpowiedź rządu francuzkiego na propozycje pp. Kern i Barman, odpowiada istotnie dostatecznie słusznym żądaniom obu stron. Nie biorąc na siebie żadnéj odpowiedzialności za rezultat uprzejmego wstawienia się u dworu pruskiego, Francja w zupełności zadość czyni wymaganiom uszanowania dla godności i niezawisłości tego dworu zobowiązując się zaś uczynić wszystko co tylko będzie w jéj możności aby wyjednać ugodę mogącą zapewnić niezawisłość Neuszatelu, przez zrzeczenie się ze strony króla pruskiego praw jakie mu traktaty nadały. Francja pośrednio daje zaręczenie spełnienia życzeń Szwajcarji.

I to pośrednie poręczenie powinnoby zadowolić zupełnie Związek helwecki, ponieważ ono dostatecznie wiąże w następstwie negocjacji politykę francuzką. Jeśliby bowiem rząd francuzki nie mógł istotnie skłonić Prussy do przychylenia się do życzeń Szwajcarji, które stały się *eo ipso* życzeniem Francji, ta ostatnia w takim razie uważałaby się za uwolnioną od zobowiązania protokułu londyńskiego. Tak przynajmniéj mówią organa francuzkie. Zdaje się więc bardzo prawdopobném, że Prussy rade będą uniknąć téj niezgody, nie mogąc zresztą wątpić że Anglja i Austrja podzielą w téj kwestji uczucia Francji.

Dzienniki i korrespondencje które już narobiły nieco wrzawy wzmiankami o niezadowoleniu wBerlinie po otrzymaniu zawiadomienia o téj tranzakcji, dziś mówią znowu o niezadowoleniu narodu szwajcarskiego. Z obu stron ugoda bliska zawarcia, zdaje się być niepopularną. Należało spodziewać się tego, ale czy dla tego trzeba się żalić?

Nie takie jest nasze zdanie. Jeśliby dwie armje, dwa narody które już miały broń w ręku, w sprawie którą obadwa sądziły być zupełnie słuszną, składały broń bez żadnego wzruszenia, za pierwszą radą dyplomacji; za pierwszem słowem swoich rządów, nie byłoby to znakiem roztropności, ale raczéj smutnym symptomem osłabienia honoru wojskowego i patrjotyzmu. Te szlachetne uczucia są tak szanowne w swojéj drażliwości, jak potrzebne nieodbicie do życia narodów. *(J. des Déb.)*

S Z W E C J A.

Piszą z Sztokolmu 9go stycznia do *Journal des Débats:*

Nigdy może od czasu wprowadzenia w wykonanie za panowania nieboszczyka króla Karola Jana, nowéj konstytucji którą się teraz kraj nasz zrządzi, rozprawy w naszych czterech izbach prawodawczych, nie przedstawiały tyle interesu jak podczas tegorocznych posiedzeń.

Możemy bez zaprzeczenia pomieścić między nader ważnemi ulepszeniami dzieło zaprowadzenia związku celnego z Norwegją; wszystko każe nam spodziewać się, że zapory jakie dotąd przeszkadzały swobodnym stosunkom handlowym między temi dwoma krajami, wkrótce zupełnie znikną z powszechnem zadowoleniem obu ludów.

Mięszany komitet zwołany w Sztokolmie przez króla Oskara, a złożony z znakomitości szwedzkich i norwegskich, do wypracowania projektu prawa celnego jednostajnego dla obu księztw, ukończył już swoje prace i zapewniają że takowe zostaną wkrótce przez rząd poddane roztrząsaniu czterech naszych izb prawodawczych. Jednocześnie książe następca tronu wyjeżdża z Sztokolmu, aby objąć na nowo rządy wice-królestwa Norwegji, i podobny projekt związku celnego przedstawi stortingowi który w dniu 15tym lutego zgromadzi się w Krystjanji. *(Jour. des Déb.)*

W Ł O C H Y.

Neapol 12 Stycznia. Miały tu miejsce liczne aresztowania w skutku odkrycia tajnego towarzystwa istniejącego w związku z komitetami mazzinistów w Genui. Znaleziono także i zabrano monetę półpiastrową z popiersiem Luejana Igo króla Obojéj Sycylji. Część aresztowanych została wypuszczoną, ale przeciw innym zarządzono ściśle śledztwo.

Wielokrotnie już zapowiedziane ułaskawienia dotąd nie zostały ogłoszone. Zapewniają jednak że takowe pomimo panującéj w całym kraju agitacji zostaną wkrótce publikowane.

Król i królowa w tych dniach udadzą się do Caserte, gdzie ta ostatnia oczekiwać będzie rozwiązania. Położenie wyspy Sycylji ciągle obudza obawy tutejszego rządu. *(Neue Pr. Ztg).*

N E K R O L O G J A.

(Art. nad.) Częstokroć śmierć porywającjednostkę, wyrządza srogą krzywdę nietylko rodzinie z któréj łona ta jednostka została porwaną, ale całemu społeczeństwu. Tą bolesną krzywdą jest bez zaprzeczenia śmierć Augusta Wejer, obywatela gubernji Płockiéj. Nieść pomoc bliźniemu i ulgę cierpieniu, było to dla niego najmilszem zajęciem, celem któremu życie poświęcał. Nie zabawkę świecącą ułudną ponętą, nie rozkosz co upaja, ale trud, znój i pracę, zrobił zadaniem swego życia, użyteczność najżywotniejszym celem. Drogi cieniu! te kilka słów, są słabym hołdem dla twéj zasługi, pełną piersią płynącéj dla cierpiących, upadłych, zwątpionych; przyjmij je nie jako wonny kwiat, umilający twą mogiłę zroszoną łzami żalu po tobie, ale jako świadectwo naszego szacunku i miłości, których zimna nawet śmierć z serc naszych wyprzeć nie może. Pozostała zaś żona i dwoje sierot w czystéj a nieskażonéj po tobie pamięci znajdą tarczę, a przynajmniéj pociechę przeciw smutnemu pełnemu boleści ciosowi, jakim utrata ciebie ich dotknęła. *Edward.*

DONIESIENIA.

Z powodu zaginienia **Obligacji cząstkowéj** wylosowanéj, serji 1349, Nr 134.834 oznaczonéj, zwraca się uwagę, aby nikt jéj nie nabywał, owszem wrazie dostrzeżenia jej, dał wiadomość do kantoru Banku Polskiego. Ostrzeżenia gdzie należało poczynione zostały. (Nr 12.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Ksiądz *Taraszkiewicz* biskup Chełmski z Chełma, *Bogusławski* Józef ob. z Zglechowa nr 556, *Brzescy* Wł. i Maksy. ob. z Krasnego nr 625, *Daszewski* Stani. ob. z Dziecinowa nr 2673, *Gołębiowski* Fran. ob z Szydłowca nr 603, *Klimaszewscy* Mikołaj i Michał ob. z Kobrynia nr 585, *Kurdwanowski* Djonizy ob. z Osin nr 585, *Krajewski* Jan obyw. z Przeradza nr 625, *Łempicki* Eug. ob. z Głogowca nr 476, *Małowieski* Michał ob. z Kryski nr 601, *Ostrowski* Konrad ob z Konar nr 625, *Pawłowski* Wład. ob. z Domaniewa nr 556, *Piotrowski* Leon ob. z Wołynia nr 414, *Wodziński* Józef ob z Zaborówka nr 584, *Werner* Marceli ob. z Giżyc nr 1314, *Kuszlowa* Teressa ob. z Krakowa nr 414, książę *Swiatopełk Mirski* Mikołaj porucznik gwardji, *Tyszkiewicz* Jan hr. i *Więckowicz* Jan ob z Paryża nr 414.

WYJECHALI z WARSZAWY

Borzysławski Adolf oby. do Dąbrowy, *Bobczyński* Alex. obyw. do Włocławka, *Grabowscy* Leon i Gustaw ob. do Bronowic, *Głuchowski* Ign. oby. do Wróblewa, *Kołakowski* Ksawery ob. do Samowodzia, *Łuszczewski* Felix ob. do Rawy, *Siemiński* Tomasz ob. do Żytna, *Zabierzowski* Aleks. ob. do Radomia, *Czarnecka* Anna *Morawski* Albert obyw. do Włoch.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Stycznia 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	84	25	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	45	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	103	10	—	—
" " " z roku 1855	104	35	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 22 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	90	93	75
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	10	142	80
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	$25\frac{1}{2}$	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $25\frac{5}{9}$
od listów zastawnych kop. $5\frac{4}{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $40\frac{5}{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Przebudzenie się lwa.—Pułkownik z roku 1769.*

Jutro czwarta Maskarada, w czasie któréj w obu Teatrach widowiska o północy.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Stycznia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*